Nr. 128. Kraków, środa 8 sierpnia 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 7. sierpnia.

Ojciec i syn.

Cesarz Wilhelm próbuje mówek z różnych beczek: ostatnio popisywał się, jako mowca... robotniczy. W Bremerhafen, rozdawszy 30 medali robotnikom w dokach — po 15 dla robotników „północno-niemieckiegoLoyda“ i tyleż dla robotników „hambursko-amerykańskiej linii“, zadowolony ze swego wspaniałego daru, uczuł po trzebę... mówki i z poza „parkanu swych zębów“, jak mawiał nieboszczyk Homer, wypuścił „skrzydlate słowa“:

„Zwołałem was, aby wam podziękować za szybką pracę nad parowcami dla moich oficerów i żołnierzy wyjeżdżających do Chin. Dzięki waszym usiłowaniom, zdołano na czas wysłać wojska według powziętego planu. Macie tedy podwójną zasługę: najprzód, że umożliwiliscie spieszną wysyłkę naszych wojsk na pole walki, a powtóre wprawiliście w zachwyt cały świat zręcznością, którą dotąd nie mieliśmy sposobności się poszczycić. W ten sposób oddaliście podwójną korzyść naszej ojczyźnie. Nagrody, które odbierzecie, są dowodem mego uznania, ale równocześnie wyrażeniem mego zadowolenia, że nie poszliście za złym przykładem agitatorów i ludzi bez ojczyzny, którzy w Hamburgu nie chcieli pracować przy okrętach dla mego wojska. Hańba tym, którzy opuszczają ojczyznę, gdy jej grozi niebezpieczeństwo. (?) Pozostańcie i nadal takimi, jakimi byliście dotąd, a zasłużycie sobie na moje i całego narodu niemieckiego uznanie“.

Stwierdzić musimy, iż Wilhelm wielomowny (jak go już w Niemczech ochrzczono) nie posiada kwalifikacyi na mówcę robotniczego: nie zna zupełnie stosunków, a brak znajomości zastępuje blagą i teatralną patetycznością. Słyszał, że dzwonią w Hamburgu, lecz nie wiedział w jakim kościele... Nie robotnicy bowiem porzucili pracę w chwili, gdy cesarzowi niemieckiemu pilno wysyłać grenadyerów pomorskich dla szerzenia w Chinach idei huńskich, lecz pracodawcy wymówili im pracę za strejk niedawny. Więc ukoronowany mowco w stronę tych kapitalistów drapieżnych zatrute strzały ze swego kołczana vel ust wysyłaj! Niesprawiedliwe te zarzuty, zakrawające na straszną ironię, wobec faktu, że 3.000 wydalonych robotników w Hamburgu dziś napróżno poszukuje pracy i chleba, wywołały złośliwe uwagi nawet w prasie burżuazyjnej, że wymienimy Tageblatt berliński.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga: przypuśćmy, że cesarz Wilhelm był tylko w błędzie — dlaczego nic nie wspomniał o liwerantach, którzy korzystając teraz z okazyi, niemożliwie śrubują ceny dostaw, o właścicielach parowców przewozowych, wyzyskujących również na swoją korzyść wypadki chińskie, lub, co najważniejsze, o fabrykantach broni, którzy nawet po wybuchu wojny zasilali Chińczyków swymi wyrobami. Chęci zysku nie powstrzymała w nich myśl, iż ta broń niejednego z ich rodaków krwią zaleje. Czemu ich nie zwoła Wilhelm dla wysłuchania mów piorunowych? Tylko jedni robotnicy, wyzyskiwani wiecznie, powinni być tak ofiarni, by nie korzystali z dogodnej konjuktury, dla wywalczenia sobie strejkiem lepszej płacy.

Czemu ideowy potomek Atylli dopatrzył się nieistniejącego pyłku w oku robotnika, a belek w oczach kapitalistów nie widzi?

Niedaleko jabłko pada od jabłoni: za przykładem rodzica — syn idzie. 18-letni książę Henryk pruski zaczyna też próbować lotu na polu krasomów-

---

MAKSYM GORKIJ.

WYKOLEJENI.

8) (Z rosyjskiego.)

Od tego czasu stali się przyjaciółmi i „byli ludzie,“ widząc ich razem mówili:

— Profesor ujeżdża Tiapę... ma chrapkę na jego pieniądze.

— To go tak Kuwałda nauczył... przekonaj się, brachu, gdzie starego kapitały...

Może być, iż tak mówiąc, myśleli inaczej.

Ci ludzie posiadali wspólny, śmieszny rys: jeden przez drugiego sadził się na to, by pokazać się gorszym, niż był istotnie.

Człowiek, nie mający w sobie nic dobrego, gotów jest nieraz popisywać się swemi wadami.

* * *

Gdy wszyscy ci ludzie zbiorą się dokoła nauczyciela z gazetą — rozpoczyna się czytanie.

— No — mówił rotmistrz — o czem dziś gazecina rozprawia? Feljeton jest?

— Dziś jest... Gulajewa, zdaje się.

— Aha — „walaj go“, on, szelma, z sensem pisze, gwóźdź mu w oko!

— Ocena nieruchomości — czyta nauczyciel — sporządzona przed 15 laty i nadal służy za podstawę do pobierania opłat na korzyść miasta.

— To naiwne — komentuje rotmistrz Kuwałda; „nadal służy“ — to śmieszne! Dla kupca, trzęsącego sprawami miasta jest na rękę, by „nadal służyła“, otóż mu i służy...

— To też artykuł właśnie ten temat porusza — mówi nauczyciel.

— Tak? to dziwne! Przecie temat feljetonowy... tu trzeba pisać z pieprzem...

Wynika mały spór. Publiczność przysłuchuje mu się z uwagą, gdyż wypito dotąd tylko jednę flaszkę wódki.

Po artykule naczelnym czytają kronikę wypadków, potem sądową. Jeżeli w dziale sądowym stroną pokrzywdzoną jest kupiec — wtedy Kuwałda jest szczerze rozpromieniony. Okradli kupca pięknie, tylko szkoda, że mało. Konie go poniosły — przyjemnie słyszeć, lecz szkoda, że został przy życiu. Przegrał sprawę — wspaniale, ale żałować trzeba, iż kosztów sądowych nie policzono mu w dwójnasób.

— To byłoby bezprawne — zauważa nauczyciel.

— Bezprawne? Lecz, czy prawnym jest sam kupiec? — gorzko pyta Ku-

stwa. Dotąd, w pałacu cesarskim, chodząc po korytarzach, z zapałem i zaparciem kształcił się w gromkiem wypowiadaniu słów komendy. Przed kilku tygodniami zrobiono go „pełnoletnim“. W Bremerhafen przemówił po raz pierwszy i tej pierwszej próby dokonał na wojskach — jadących do Chin.

Nie będziemy reprodukowali owych pierwiosnków krasomówczych: prócz frazesów błyskotliwych i pustych, jak bańki mydlane, nic w tem przemówieniu niema godnego uwagi, prócz końcowego chyba ustępu, nawołującego do pamięci „o tym, który państwo niemieckie swą nieugiętą wolą uczynił silnem i potężnem“. Po tej pochwale pod adresem ojca, cesarzewicz dorzucił: „Zawołajcie jeszcze raz na ojczystej ziemi: Jego cesarska Mość niech żyje! Hura!“

O godnem naśladowania przykładzie Hunnów książe Henryk jeszcze nie mówił.

Nagonka.

Policya wszech krajów w swoim żywiole! Odbywa się nagonka, jakiej już dawno nie było. Policya węszy i tropi i szuka za sprzysiężeniem anarchistycznem, które w fantazyi policyjnej przybrało bardzo plastyczne kształty.

Równolegle idzie nagonka w prasie. Dzięki połączonym usiłowaniom policyantów i pismaków mamy niemal codzień świeży zamach na śniadanie i na kolacyę. Roi się od zamachów w artykułach, w kronikach, w telegramach. W ślad za temi wiadomościami idą zaprzeczenia, okazuje się, że takiego a takiego zamachu anarchistycznego wcale nie było, jak np. owego zamachu na jakiegoś księcia Odescalchi, o którym dotąd nikt nic nie słyszał i którego nikomu ani się śniło zabijać. Ale to nic nie szkodzi: nagonka trwa dalej. I to naturalnie nietylko przeciw anarchistom, lecz przeciw socyalistom.

Ograniczone pismaki, z kategoryi biorących „remuneracye“ za sprawozdania bankowe — wołają w „Ruchu katolickim“ i w innych organach jezuickich i szlacheckich po staremu: „Polizei!“ Naturalnie przeciw socyalistom.

Nie dla tych drabów, którzy ciesząc się całkiem otwarcie z zamordowania „masona“, chcą jego zamordowanie wyzyskać dla swoich celów politycznych, lecz dla opini publicznej wykazaliśmy przed kilku dniami programową sprzeczność, jaka zachodzi między anarchizmem a socyalizmem.

Z zasadniczej różnicy w światopoglądach wypływa też zasadnicza różnica w taktyce. Między taktyką anarchistyczną, a socyalno-demokratyczną istnieje też niezgłębiona przepaść. Dla anarchistów wszystkiem jest jednostka, dla socyalnej demokracyi — społeczeństwo. Twórcy naukowego socyalizmu Marx i Engels wykazali, że w historycznym rozwoju ludzkości jednostki, choćby niezwykle wybitne, nie wywarły prawie żadnego wpływu na losy społeczeństw, a jedynym czynnikiem, decydującym w ewolucyi społecznej, jest masa. Za te teorye sypie się do dziś dnia grad drwin z katedr uniwersyteckich, gdzie urzędowa panuje „nauka“...

Ale ta jedynie prawdziwie naukowa teorya rozwoju historycznego stała się dla proletaryatu drogowskazem w walce klasowej. Ruch robotniczy opiera się na masach, nie na jednostkach i nie jednostki zwalcza, lecz system. Nowoczesne formy walki klas obce są wszelkim takim akcyom jednostek lub przeciw jednostkom. Socyalni demokraci wszystkich krajów potępiają podobne zamachy. Włoscy posłowie socyalistyczni złożyli w parlamencie deklaracyę, potępiającą zamordowanie króla Humberta.

Tylko w państwach, gdzie nowoczesne formy walki politycznej i społecznej: zgromadzenia, organizacya, prasa, strejki są zakazane, gdzie lud nie ma ani trybuny parlamentarnej, jakiej takiej wolności słowa, — tam partya socyalistyczna od czasu do czasu bywa zmuszoną do użycia teroru. Teror ten jest jednak narzuconym i obronnym, a nie zaczepnym. — Zresztą socyalna demokracya nie praktykuje nigdy zamachów.

Anarchiści odrzucają walkę polityczną i parlamentaryzm — te właśnie środki taktyczne, które stały się dla socyalnej demokracyi czynnikami potężnego rozwoju. Socyaliści zaś odrzucają gwałty i zamachy, które są jedynymi objawami istnienia anarchistów.

Ani więc cel, ani środki walki socyalistów i anarchistów nie mają ze sobą nic wspólnego.

Jeszcze raz zaznaczamy, że tylko dla opinii publicznej to piszemy. Nie łudzimy się, jakoby najemne pismaki miały na tyle sumienia, by odwołać oszczerstwa. Wiemy, że nagonka w prasie trwać będzie dalej — na szczęście jednak bez skutku.

Przegląd polityczny.

= **Nowa partya socyalistyczna pod zaborem rosyjskim** została zorganizowaną na Ukrainie, gdzie mieszka około 20 milionów Rusinów, Małorusinów i dońskich Kozaków. Nowa partya nosi nazwę: ukraińsko-socyalistycznej partyi. W programie, który się niedawno

---

wałda. Czem jest kupiec? Rozpatrzmy to bezmyślne zjawisko: Przedewszystkiem każdy kupiec to cham. Przybłąka się ze wsi i po pewnym czasie staje się kupcem. Żeby stać się kupcem potrzeba pieniędzy. Skąd chłop może posiadać pieniądze? Jak wiadomo, rzetelnymi praktykami zdobyć ich nie sposób. Znaczy to, iż chłop tak lub inaczej cyganił, czyli, że kupiec to cham i cygan!

— Tęgo! — chwali publika wywody mowcy. A Tiapa ryczy, pocierając sobie piersi. Tak samo ryczy, gdy po przepiciu znów pierwszy kieliszek wódki wypija. Rotmistrz promienieje... Czytają korespondencye. Tu dla rotmistrza morze rozkoszy. Wszędzie widzi, jak kupiec znieprawia życie, jak je gniecie i psuje. Jego słowa gromią i unicestwiają kupca. Słuchają go z zadowoleniem w oczach, ponieważ beszta zjadliwie.

— Gdybym to ja pisywał w gazetach! — woła. O jabym pokazał kupca we właściwej postaci... jabym pokazał, że to tylko zwierze, chwilowo spełniające urząd człowieka. Ja go poznałem. On? On nieociosany, głupi, nie ma smaku w urządzeniu życia, nie ma pojęcia o ojczyźnie i ponad trojaka nic nie wie.

Ogryzek, znając słabość rotmistrza i lubiąc drażnić ludzi, tonem jaszczurczym dorzuca.

— Tak, od czasu, jak szlachcice zaczęli jeden w drugiego wymierać z głodu — giną ludzie ze świata.

— Masz racyę, synie pająka i żaby; od tej chwili, jak szlachta padła, ludzi niema! Są tylko kupcy i ja ich nie-na-widzę!

— E to i zrozumiałe, boś ty, bracie, przez nich wtratowany w błoto.

— Ja? ja zginąłem wskutek miłości do życia... durniu... Ja kochałem życie.., a kupiec je ograbia. Ja nie znoszę go właśnie za to... a nie dlatego, żem szlachcic. Ja, jeżeli chcesz wiedzieć, nie szlachcic, a po prostu były człowiek. Ja teraz mogę popluć na wszystko i na wszystkich, a całe życie dla mnie jest kochanką, która mnie porzuciła. Za to nią gardzę i jestem dla niej głęboko obojętnym.

— Łżesz — mówił Ogryzek.

— Ja łżę? — krzyczy Arystydes Kuwałda — poczerwieniały od gniewu.

— Po co krzyczeć? — odzywa się zimny i ponury bas Martianowa. — Po co mędrkować? Kupiec? Szlachcic?... Nam co do tego?

— A iżeśmy ani be, ani me, ani ku-ku-ry-ku... — wtrąca diakon Taras.

— Przestań, Ogryzku — pojednawczo mówi nauczyciel. — Na co śledzia solić?

On nie lubi kłótni i wogóle nie znosi hałasu. Kiedy dokoła niego rozogniają się namiętności, usta jego składają się w grymas bolesny. Przekonywająco i spokojnie stara się pogodzić wszystkich ze wszystkimi, a gdy mu się to nie udaje, opuszcza kompanię. Rotmistrz, wiedząc o tem, jeżeli tylko nie jest szczególnie pijany, powstrzymuje się z obawy stracenia w osobie nauczyciela najpożądańszego słuchacza swych mów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ukazał, zaznaczone jest, że stoi ona na gruncie programu międzynarodowej socyalnej demokracyi, dąży do oderwania rusińskiej ziemi od Rosyi i stworzenia niepodległej socyalistycznej republiki rusińskiej. Program dalszy zgadza się zupełnie z programami zachodniej Europy. Co się tyczy stosunku do innych partyj, to uważa się ta nowa partya przedewszystkiem związaną wspólnymi interesami i celami z ukraińską partyą w Galicyi i przyjmuje deklaracyę, jaką rusińscy przedstawiciele socyalnej demokracyi na kongresie w Bernie przedłożyli (niepodległości wszystkich przez Rusinów zamieszkałych ziem). Dalej zaznacza ukraińsko-socyalistyczna partya, że polska partya socyalistyczna tak w Królestwie, jak i w Galicyi uznaje w zupełności odrębność i niezależność Rusinów. W stosunku zaś do partyj rosyjskich wyrażają nasi ruscy towarzysze przekonanie, że niektóre wielko-rosyjskie tendencye, jakie jeszcze błąkają się tu i ówdzie wśród moskali-socyalistów, znikną pod wpływem wzmożenia się świadomości socyalistycznej i różne grupy rosyjskie zleją się w jedną, solidarną organizacyę. Wtedy partya ukraińsko-socyalistyczna będzie z niemi mogła wejść w ściślejsze porozumienie i utworzyć wspólny szyk do obalenia caratu. — Wkrótce ukaże się organ tej nowej partyi „Robotnik“. Nowej tej bratniej partyi zasyłamy jak najgorętsze życzenia i wierzymy, że przez zorganizowanie galicyjskiej i ukraińskiej partyi w jednę całość, wspólnemi siłami, jako trwali sprzymierzeńcy, obalimy hydrę potrójnego naszego, a podwójnego ich ucisku i idei socyalistycznej otworzymy szerokie pole działania.

= **Bankructwo stańczyków.** Ściśle konserwatywny i szlashecki „Dziennik Poznański“ zamieszcza następującą, równie trafną, jak dosadną ocenę galicyjskich konserwatystów i Koła polskiego:

„Konserwatyści zapominają o głównej zasadzie konstytucyonalizmu, że posłowie powinni być rzeczywistymi przedstawicielami, rzeczywistymi mężami zaufania swych wyborców. Tej elementarnej zasady parlamentarnej nigdy nie uznawali i dotąd się nie nauczyli maksymy, że chcąc należeć do reprezentacyi krajowej, czy państwowej, trzeba zdobyć zaufanie wyborców pracą.

Ten kardynalny błąd stronnictwa konserwatywnego sprowadził nieobliczone klęski na kraj i podkopał gruntownie znaczenie konserwatywnej partyi w kraju.

Dziś wybory galicyjskie stały się po prostu targiem, licytacyą, przy której jedni wpływem rządowym, drudzy pieniędzmi, trzeci niesumiennemi obietnicami zdobywają sobie mandaty. A jeżeli dziś ten ostatni rodzaj coraz bardziej zwycięskim się okazuje, to fakt ten tłómaczy się głównie reakcyą wyborców przeciw dotychczasowej frymarce wyborczej.

Posłowie w ten sposób wybrani, absolutnie nie byli i nie są reprezentantami ludności i z nią się wcale, a wcale nie liczą. Kupiwszy godność poselską za pieniądze, pojmowali ją za swoją własność, za zaszczyt kupiony, nie za obowiązek, i dlatego to u nas o sprawozdaniach poselskich nie ma prawie mowy, dlatego to ławy poselskie tak często stały i stoją pustkami wtedy, kiedy każdy polski głos mógł zaważyć na szali najdonioślejszych spraw. Wybrani zaś tylko przez poparcie rządowe, tak usłużnymi stają się służkami tego rządu, że absolutnie o reprezentowaniu godnem interesów społeczeństwa z ich strony mowy być nie mogło.

Nie darmo bryzga się Kołu polskiemu ustawicznie w o oczy ze strony naszych najserdeczniejszych „Die Polen sind für jede Majorität zu haben“. Całkiem naturalnie, ludzie, którzy w wielkiej części zawdzięczają mandaty rządowi, muszą być zawsze na usługi rządowe, czy to się zgadza z pożytkiem i z godnością dla kraju, czy nie. To też dziś zdaniem mojem wobec zbliżających się wyborów, dni Koła polskiego w dotychczasowym charakterze stanowczo są policzone i to nie tylko dzięki warcholstwu (?) agitatorów, lecz dzięki fatalnym błędom stronnictwa rządowego. Tak jak „pieniądze bez pracy“, skompromitowały tylu wybitnych i mniej wybitnych ludzi w galicyjskich panamach i panaminach, tak i zaszczyty poselskie bez pracy obywatelskiej wśród społeczeństwa skompromitowały gruntownie stronnictwo konserwatywne, które dziś po miastach nie ma najmniejszego miru, traci go po wsiach, a tylko w większej posiadłości ma jeszcze decydujący wpływ“.

Konserwatywne zatem pismo stwierdza zupełne bankructwo Koła polskiego.

= **Wypadki w Chinach.** Biuro Reutera zaledwie roztelegrafowało po świecie wiadomość o samobójstwie Li-Hung-Czanga, o dzień później zaprzeczyło tej wiadomości. Zaraz w pierwszej chwili samobójstwo to wyglądało bardzo podejrzanie: przypuszczać bowiem należało, że Li-Hung-Czang nie pozbawił się sam życia, lecz, że został zamordowany. I jakkolwiek znajduje się on podobno jeszcze przy życiu, to jednak nie jestto czczym domysłem, bo właśnie „Times“ przynosi wiadomość, że obecny naczelny wódz armii chińskiej, Li-Ping-Heng, nieprzejednany wróg cudzoziemców, wydał listę proskrypcyjną, na której znajdują się wszyscy dygnitarze chińscy, sprzyjający cudzoziemcom, a na ich czele Li-Hung-Czang. Jeżeli więc dotąd żyje ten słynny chiński mąż stanu, to w każdym razie miecz wisi nad jego głową.

O pochodzie na Pekin nadeszły sprzeczne wiadomości. Jedne zapewniają, że armia sprzymierzona nie wyruszyła jeszcze z Tientsinu i że pochód doznał opóźnienia z powodu oczekiwania na posiłki. Ostatnia jednak depesza donosi, że wymarsz z Tientsinu już nastąpił.

Podobno przyszło już do wielkiej bitwy. Mianowicie angielski antitorpedowiec „Farur“ donosi nieurzędownie, że 5 bm. od godz. 3 zrana do wpół do 11 przedpoł. toczyła się walka, w której wojska zjednoczone straciły 1200 ludzi w zabitych i rannych, między tymi przeważnie Rosyan i Japończyków. Chińczycy wkońcu rozpoczęli odwrót. O tej bitwie nadeszła nadto nieurzędowa depesza z Czi-fu z dnia 6 b. m., według której dnia 5 b. m. około 16.000 zjednoczonych wojsk stoczyło walkę z Chińczykami pod Peitsang.

Polska partya socyalistyczna pod zaborem rosyjskim
w ostatnich 5 latach.

I. Centralny Komitet robotniczy w Warszawie wydał w drukarni partyjnej w Londynie broszurę p. t. „Polska partya socyalistyczna w ostatnich pięciu latach“. Wydanie to opóźniło się, gdyż przy wzięciu starej drukarni „Robotnika“ przez żandarmów — część manuskryptu wpadła w ich ręce. Broszura ta daje obraz działalności i rozwoju polskiej partyi socyalistycznej w zaborze rosyjskim, przeszkód, jakie w ostatniem pięcioleciu zwalczać musiała, ofiar, jakie w tym czasie poniosła, zwycięstw, które wywalczyła, słowem całego jej życia i wszystkich jej walk. Oto streszczenie tego sprawozdania.

Na czele broszury streszczoną jest dyskusya, jaka w łonie partyi została przeprowadzona nad jej programem, uchwalonym na zjeździe 1892 r., a w szczególności nad dążeniem do niepodległej rzeczypospolitej polskiej. Centralny Komitet Robotniczy oświadczył się w tej sprawie w sposób następujący: musimy bezwarunkowo dążyć do niepodległości Polski; konstytucya rosyjska byłaby w stosunku do stanu dzisiejszego pożądaną, lecz nie należy się łudzić co do jej wartości dla nas.

W sprawie taktyki zaznacza sprawozdanie, że partya nie widzi możności urzeczywistnienia któregokolwiek z punktów swego programu, dopóki nad krajem ciąży podwójne jarzmo moskiewskiego najazdu i carskiego despotyzmu. Zarówno swoboda strejkowania i stowarzyszania się, jak i wolność słowa, druku, postępowy podatek od dochodu, prawodawstwo pracy, równouprawnienie narodowości i t. d. — nie dadzą się pogodzić z samowładztwem i najazdem. Aby lud mógł korzystać z tych swobód, trzeba w jego ręce oddać władzę prawodawczą i kontrolę nad urzędnikami, t. j. trzeba obalić cały dzisiejszy system rządowy i zaprowadzić ustrój parlamentarny, oparty na powszechnem głosowaniu.

Niepodobna godzić caratu z wolnością. Stoi on w takiem przeciwieństwie do dążeń naszych, że nawet ulgi wywalczone w pojedyńczych fabrykach i zawodach czyni niepewnemi: ciągłe prześladowanie przez rząd robotników nieraz rozbija ich opór i fabrykant, korzystając z tego, wraca do dawnych porządków.

Pod naciskiem naszej agitacyi i wzrastającego niezadowolenia ludu mogą zachodzić zmiany w polityce rządowej, ale zmiany te tylko w oczach ludzi mało wyrobionych pod względem politycznym, mogą uchodzić za coś donioślejszego. Reformy rządowe u nas to zmiana tego lub owego urzędnika, usunięcie jakiegoś bardziej kłującego ciernia lub przynęta, obliczona na pozyskanie sympatyi ludzi naiwnych i ciemnych. Ale żadna z tych reform nie da się wyzyskać dla sprawy wolności i narodowości polskiej nie wzmocni. Mieliśmy tego świeże dowody na polityce, zainaugurowanej przez Imeretyńskiego pod obłudnem hasłem szerzenia oświaty, poszanowania mowy polskiej i walki z pijaństwem. Wszystkie te rzekome ustępstwa w niczem położenia naszego nie poprawiły, a tylko w innej formie przeprowadzają dalej dzieło rusyfikacyi, ucisku i ciemnoty. A gdyby nawet jakim niespodziewanym sposobem z pod pióra cara wyszło prawo korzystne dla nas, to i ono nie zmieni naszego położenia, bo pod caratem rządzi nie prawo, lecz samowola urzędników.

W ramach dzisiejszego ustroju politycznego nie możemy tworzyć planów zdobycia na rządzie reform, korzystnych dla polskiej klasy robotniczej. Jedyne, zależne od nas wyście z tego położenia — to rewolucya, zbrojne powstanie w celu wypędzenia moskali z naszego kraju i utworzenia swego własnego państwa — Polskiej Republiki, opartej na zasadach demokratycznych. Dziś jeszcze nie o powstanie chodzi, ale o systematyczne przygotowanie sił potrzebnych do niego, o ciągłość zbiorowych wystąpień, poprzedzających zbrojne upominanie się o swe prawa. Mając to na celu, Polska Partya Socyalistyczna musi przedewszystkiem starać się o to, aby coraz szersze masy nabywały należytej świadomości politycznej, dokładnie zrozumiały swój stosunek do rządu i klas posiadających, a zarazem przyzwyczajały się do zbiorowych wystąpień i walki o swe interesy.

Na tem polega cała dzisiejsza taktyka PPS. Przechodzimy do jej szczegółów.

Bez organizacyi nic zrobić nie można. Aby proletaryat polski mógł przygotować się do spełnienia swej roli historycznej, aby mógł walczyć, jako klasa świadomie zmierzająca do celu — musi mieć swoją organizacyę polityczną. Zadaniem PPS. jest zogniskować w swej tajnej organizacyi wszystkie co najlepsze siły proletaryatu, tak, żeby po za nią nie powstawał żaden inny ośrodek ruchu, któryby wprowadzał rozstrój w szeregi robotnicze i marnował ich siły na waśnie domowe. W naszych warunkach jedność i karność szeregów walczących bardziej jeszcze są potrzebne niż gdzieindziej.

Aby uświadomić jak najszersze masy, PPS. musi tak rozwijać swą działalność, aby wszyscy o niej słyszeli, wiedzieli, do czego ona dąży i pod jej sztandar się garnęli. PPS. więc musi być głośną w kraju, jak najczęściej odzywać się publicznie, piętnować postępowanie rządu, ucisk i wynaradawianie, nikczemne zachowanie się klas posiadających, wyzysk kapitalistyczny — oraz wskazywać drogę do usunięcia wszystkich krzywd i środki przeciwdziałania im teraz. Za najdogodniejszą w tej mierze formę zjazd 1892 r. uznał słowo drukowane, jako mogące oddziaływać na szerokie koła ludności. Ono też stanowi dotychczas główny oręż naszej agitacyi. Wydawanie pism, odezw, broszur i rozpowszechnianie ich po całym kraju — to najlepszy dziś środek zwalczania ciemnoty i tworzenia z mas pracujących świadomej siły politycznej.

Wreszcie PPS. musi dbać o to, żeby wszelki ucisk i wyzysk spotykał się z należytem odparciem, żeby robotnicy nie grzęźli w smutnych utyskiwaniach i nie czekali cierpliwie, aż się co zmieni na lepsze, ale żeby sami o te zmiany walczyli i zawsze stali na straży swej godności. Pod tym względem najlepszą bronią są wszelkie zbiorowe wystąpienia: strejki, wyrzucanie siłą znienawidzonych urzędników i majstrów, zbiorowe protesty i t. p. Tkwi w nich niezmierna potęga, łamiąca to upadlające ducha odosobnienie ludzi, które stwarza niewola. Ale konieczność walczenia przedewszystkiem za pomocą zbiorowych wystąpień nie usprawiedliwia cierpliwego znoszenia krzywdy, gdy ta dotyka jednostkę, pozostawioną samej sobie. Zadaniem też naszem jest rozwijać w robotnikach taki nastrój, by na gwałt sobie zadany, gwałtem odpowiadano i nigdy nie puszczano zniewagi bezkarnie.

Rozrost świadomości i spotęgowanie uczuć rewolucyjnych w masach w ostatnich czasach, pozwoliły rozszerzyć pole naszej pracy rewolucyjnej przez użycie nowego środka — manifestacyj publicznych. Omawiając ich znaczenie w Nr. 31 i 34 „Robotnika“, zaznaczyliśmy, że są to dopiero nasze pierwsze kroki, zmierzające do nadania naszej walce z caratem energiczniejszego charakteru. Zaledwie kilka takich manifestacyj nie uprawnia jeszcze do twierdzenia, że wkroczyliśmy w okres manifestacyj, poprzedzających zwykle wybuch rewolucyi. Nie ulega jednak wątpliwości, że w manifestacyach pozyskaliśmy nowy potężny oręż i że nie możemy dać sobie go wydrzeć. Musimy doprowadzić do tego, żeby manifestacye stały się możliwe i w innych miejscowościach, nie — jak dotychczas — tylko w Warszawie i Zagłębiu Dąbrowskiem; musimy nauczyć się używać ich równie dobrze i zręcznie, jak tych środków walki, którymi posługujemy się oddawna.

Mnożące się z każdym rokiem fakty znęcania się władz rządowych nad ludźmi, od bicia nahajkami do strzelania ostrymi nabojami, nakładają na nas obowiązek odpowiedzi. W Nr. 25 „Robotnika“ z powodu mordu dokonanego na strejkujących robotnikach w Hucie Bankowej pisaliśmy: „Nie dosyć jest wytłómaczyć zjawisko, nie dosyć wyszukać w duszy mordercy pobudkę, która kierowała jego ręką. Obrażone poczucie sprawiedliwości pożąda kary a naturalne względy samoobrony zmuszają szukać sposobu uniemożliwienia w przyszłości podobnej zbrodni... Nie możemy obecnie przesądzać formy tego odporu przeciwko gwałtom rządowym. Czy będzie to natychmiastowa, a żywiołowo wybuchająca odpowiedź siły fizycznej na gwałt zadany, czy będzie zawczasu przygotowany zbrojny opór przemocy, czy też nareszcie kara wykonana na głównych sprawcach zbrodni — wszystko to zależeć musi od warunków czasu i miejsca, których przewidzieć nie możemy“. Do słów tych niewiele dziś dodać możemy. IV zjazd, obradując nad tą sprawą, uznał, że „dotychczasowa bezczynność Centralnego Komitetu Robotniczego w wypadkach potrzeby odpowiedzi na gwałty rządowe była całkowicie usprawiedliwiona“. Nie wyrzekamy się najostrzejszych środków dla poskromienia mongolskiej zaciekłości rządu, ale użycie ich czynimy zależnem od stanu sił organizacyi. Nie możemy nierozważnie rzucać się do karania sprawców zbrodni, bo nie wolno nam zapominać, że nie jest to jedyne zadanie, że są ważniejsze dla nas sprawy. Podejmiemy broń, do której użycia zniewala nas postępowanie rządu, ale nie wcześniej, aż będziemy pewni, że na innych polach naszej działalności nie nastąpi z tego powodu zastój.

Z sali sądowej.

Strejk chłopski przed sądem.

Tarnopol, 6 sierpnia.

Dziś rozpoczął się przed trybunałem orzekającym w Tarnopolu proces 7 włościan z Krzywcza, oskarżonych o zbrodnię gwałtu publicznego, jakiej się mieli dopuścić w czasie strejku rolnego w powiecie borszczowskim. Oskarżeni są: Jurek Buszniak, Dmytro Dułczyszyn, Nykoła Nykołajczyn, Michał Todoruk, Wasyl Jałowy, Nykoła Mielanek i Iwan Herman. Akt oskarżenia dotyczy następującego faktu:

Oskarżeni z końcem kwietnia br. wraz z ogółem mieszkańców Krzywcza Górnego zmówiwszy się, zaprzestali chodzić na obszar dworski i zebrawszy się tłumnie, otoczyli 26 kwietnia i 3 maja br. folwark w Krzywczu Dolnem, zaś 2 maja br. folwark w Krzywczu Górnem i grożąc zebranym tamże parobkom pobiciem ich, wezwali tychże do opuszczenia służby. Skutkiem tych gróźb wszyscy parobcy opuścili służbę, do której dopiero czwartego dnia powrócili, widząc bowiem zebrany tłum, uzasadnioną mieli obawę, że groźby w razie nieposłuszeństwa wykonane zostaną.

Tyle mówi treść suchego urzędowego aktu, będącego wstępem rozprawy w Tarnopolu.

Rozprawę prowadzi radca Topoliński, zastępuje prokuratoryę Woźniak, oskarżonych broni dr. Seweryn Daniłowicz, obrońca karny Hryniewiecki, dr. Czaykowski z Brzeżan i substytut notaryalny z Trem-

bowli. Poszkodowanych pracodawców zastępuje dr. Rosen.

Oskarżeni do winy wcale się nie poczuwają, a opisują tylko swój opłakany stan, który im kazał albo umierać z głodu, albo też popychał do energicznej samoobrony. Według zeznań jednego z chłopów płaca wynosiła dla dorosłego w lecie 26 ct., w zimie 15 ct. dziennie; dziewka i chłopiec dostawali latem 10, zimą 8 ct. Prócz tego trzeba się było zawsze opłacać ekonomom, jeżeli kto chciał dostać robotę. Ekonom Blaustein kazał na swoim łanie darmo pracować, tak samo gumienny, leśny, bo inaczej nie było się po co we dworze pokazywać. Zajście całe opisują zgodnie w ten sposób, że zebrali się gromadą przed dwór i prosili o podwyższenie płacy, ale robili to zupełnie spokojnie, nawet lasek, ani kii nikt nie miał. Zresztą byli tam 3 żandarmi, a nikogo nie aresztowali. Zebrali się przeważnie wiekowi gospodarze, nawet parobków nie było.

Oskarżeni skarżą się, że od tego zebrania wcale się nie polepszyło, obiecywano tylko lepiej płacić, ale przy wypłacie zawsze odciągano i tak się bardzo często działo. Jeden z oskarżonych Iwan Buhaj jest przekonany, że za to stoi przed sądem, że nie chciał robić na skarb dla dworu. Przewodniczący tłómaczy mu, że nie o to, ani nie o zmowę, bo zmawiać się każdy ma prawo, tylko nie wolno przy tem grozić. Z zeznań dalszych okazuje się, że ekonom Blaustein godził robotników po 25 ct. a płacił 15 ct., a gdy kto upominał się, to krzyczał, że to bunty i odgrażał się, że za to będzie skarżył.

Oskarżeni nie zdają sobie jasno sprawy, o co są oskarżeni, dopiero trybunał i obrońcy pouczają ich o ich prawach i o tem, kiedy te prawa się przekracza. Włościanin pierwszy raz dowiaduje się, że wolno od pana zażądać wyższej płacy, że wolno mu nie robić, jak się nie zgadza. Naiwne odpowiedzi oskarżonych świadczą o ogromnem uciemiężeniu tych ludzi i ich stanie jeszcze na pół pierwotnym. Oskarżony Michał Todoruk oświadcza, że starosta borszczowski w kancelaryi oznaczył cenę minimalną na 45, 30 i 25 ct., dla mężczyzn, kobiet i dzieci, ale dzierżawca na to się nie chciał zgodzić.

Popołudniu tego samego dnia, przesłuchano świadków obciążających. Ekonom Alter Holzer, w długim chałacie, zeznaje na niekorzyść włościan. On się zbiegowiska strasznie przeraził, nie umie jednak podać, kto był w tłumie. Na zapytanie czy prawda, że chłopi musieli za darmo na ekonomskich gruntach robić, odpowiada, że chłopi na to sami się godzili. Przyznając, że z zapłatą tak postępowano, jak się skarżą chłopi. Wogóle zeznaje pod przysięgą zupełnie inaczej, jak w śledztwie.

Świadek Spitzer, zmienia również zeznania, złożone w śledztwie i nie obciąża tak zapalczywie nikogo, jak przedtem. Ci obrońcy pańscy, żale swoje i obwinienia, pod wpływem pytań obrońców i przewodniczącego, redukują do tego, że nie słyszeli wyraźnie gróźb, tylko dopominanie się o wyższą płacę. Spitzer plącze się i co chwila co innego mówi. Jeden tylko Głębocki zeznaje bardziej obciężająco, ale ponieważ zeznania te są sprzeczne z zeznaniami poprzednich Spitzera i Holzera, następuje konfrontacya, przy której każdy z świadków opiera się przy swojem.

Jak chłopi zeznawali zgodnie i równobrzmiąco, tak przeciwnie ekonomowie i słudzy dworscy plątają się i są w sprzeczności ze sobą.

Wieczorem odroczył przewodniczący rozprawę i odesłał sprawę do uzupełnienia śledztwa.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 8 sierpnia 1857. Początek wojny Anglii z Chinami. — 1884. Stracenie anarchisty Stellmachera w Wiedniu. — 1888. Pogrzeb Eudesa, generała Komuny. — 1895. Międzynarodowy kongres tkaczy w Genewie. — 1897. Zamordowanie hiszpańskiego prezydenta ministrów Conovasa.

Kilku Czechów przybyło onegdaj do Krakowa. Podejmowali ich prof. Jordan i krakowska Czeska Beseda. Zwiedzali oni Kraków, a oprowadzał ich po mieście p. Węgrzyn *recte* Weingrün. Zwiedzili także Wieliczkę.

Tortury w krakowskich aresztach policyjnych. W niedzielę wieczorem przyaresztowano 3 kobiety między niemi służącą Teklę Malkowską. Wszystkie 3 były w stanie podchmielonym i po zamknięciu ich w areszcie rozpoczęły ze sobą bójkę, zakończoną nawet wezwaniem pogotowia ratunkowego. To wszystko jest faktem, ale również faktem jest, że po bójce wpadł do celi dozorca Nestor Koziński, rzucił się na Teklę Malkowską i zaczął ją okładać kluczami tak, że odniosła nawet znaki na nosie i na twarzy. Później rzucił ją na ziemię i kopał nogami po całem ciele i ciągnął po ziemi za włosy. Wczoraj rano wypuszczono Malkowską, która z sińcami i guzami przyszła skarżyć się na to barbarzyństwo stróżów bezpieczeństwa. Malkowska za pijaństwo swoje, za zwadę z koleżankami otrzymała karę, jakiem prawem jednak została tak nieludzko pobitą? Fakta podobne zdarzają się nie rzadko, ale rzadziej dochodzą do wiadomości ogółu. Areszty policyjne zawierają w sobie nie jedną podobną tajemnicę.

W cholerę, tyfus i inne straszne epidemie, które wynalazł i obwieścił macher antioświatowy starosta brodzki, uwierzył widocznie lwowski dyrektor poczt, nadesłał bowiem do Brodów lustratora, który nie chcąc, aby te straszne choroby rozszerzały się po mieście za pomocą listów, postanowił utrudnić odbiór korespondencyi. Zniósł oddzielnych listonoszy pieniężnych, a i liczbę zwyczajnych zmniejszył o jednego. Już przedtem skarżono się na opóźnienie w doręczaniu listów, zwłaszcza pieniężnych. Po najświeższej „reformie“, gdy jedni i ci sami w zmniejszonym komplecie roznosić będą i zwykłe listy i przekazy pakunkowe i pieniężne i t. d., zapewne, nie będzie lepiej. Lecz któż u nas dba o wygodę publiczności, że już nie powiemy o siły i zdrowie personalu? (dla pp. szefów to błahostka przecie!). Oszczędność kosztem cudzego zdrowia i cudzej wygody — to hasło grubszych ryb urzędniczych.

Tramwaj konny w Tarnowie. W Tarnowie ma być zbudowany tramwaj konny, do którego przedsiębiorstwo ma zakupić krakowski tabor wozów, po zaprowadzeniu w Krakowie tramwaju elektrycznego.

Zabójstwo o kawałek drzewa. W Zakrzówku, powiatu szamotulskiego (w zaborze pruskim) chałupnik Urbanik rąbał drzewo. Jeden z odrębywanych kawałków przeleciał na dziedziniec gospodarza Przywoźnego. Gdy Przywoźny drzewa oddać nie chciał, wynikł spór podczas którego Urbanik kołem wyrwanym z płota, położył go trupem na miejscu. Natychmiast został przez sołtysa aresztowany i odwieziony do Szamotuł.

„Szkolnictwa“, czasopisma nauczycielskiego numer sierpniowy skonfiskowanym został za artykuły, omawiające szkodliwą działalność inspektorów szkolnych w Nadwórnie i Brzesku. Z powodu nieuzasadnionej konfiskaty wniesie Redakcya „Szkolnictwa“ sprzeciw.

Związek straży pożarnych ochotniczych w Galicyi. Biuro związku prowadzi dokładną statystykę pożarów w kraju. Dowiadujemy się z niej, że w r. 1898 było 1.170 pożarów, które zniszczyły 2.975 domów mieszkalnych, 3.550 budynków gospodarskich, 19 zakładów przemysłowych i 3 kościoły, a stały się powodem utraty życia 16 ludzi. Ogólna szkoda wynosiła 7,062.728 koron, z których ubezpieczono 3.257.768 koron. Przyczyną pożaru była po największej części nieostrożność.

W r. 1899 było pożarów 895, które zniszczyły 1.681 domów mieszkalnych, 2.169 budynków gospodarczych, 15 zakładów przemysłowych i spowodowały 10 ofiar w życiu ludzkiem. Ogólna szkoda wynosiła 3,553.656 koron, z których ubezpieczono 1,446.600 koron.

Majątek związku wynosi według ostatniego sprawozdania 59.498 koron.

Przychodu miało towarzystwo w ostatnim okresie od 1-go lipca 1897 do 30-go czerwca 1900 r. 41.482·49 koron, której to sumie równał się zupełnie rozchód. Z kasy zapomogowej, do której należy 117 straży pokaleczonym członkom straży pożarnym i dwom wdowom wypłacono 2.040 koron.

Munduromania młodzieży uniwersyteckiej z zaboru rosyjskiego, przebywającej czasowo w naszych zdrojowiskach, zaczyna być rażącą. W takiem np. Zakopanem poprostu roi się od mundurów szkolnych, kapiących złotem, zwykłych codziennych i letnich o różnych odcieniach. Jeżeli zapytać się którego z takich młodzieńców, dlaczego nosi mundur, odpowie zwykle: „to drobnostka, zresztą, nie mam innego ubrania“. Ostatnie jest nie prawdą, wszyscy ci panowie mają zwykłe ubrania, wielu z nich dawno już opuściło uniwersytety, ale mundury noszą. Mundur chociaż rosyjski, zawsze jest mundurem, robi rangę i błyszczy, a panowie mundurowi lubią robić wraże-

nie, szczególnie na kobietach. Że też te ostatnie nie dadzą tym panom uczuć wstydu, jaki powinien odczuć każdy Polak na widok takich gagatków. Radykalizm na końcu języka, a w życiu próżność strojąca się w liberyę rządową. Wstyd!

Wojsko rosyjskie otrzymało nową instrukcyę, by do ataku na bagnety szło ze śpiewami.

Napad na dom dra Liebermana. Żona tow. dra Liebermana z Przemyśla przesyła nam bliższe szczegóły napadu na nią w jej własnym domu, przez trzech oficerów z 58 pułku piechoty, które muszą każdego człowieka oburzyć do żywego. Pani Liebermanowa opowiada: „Leżałam, trochę cierpiąca, na otomance w kancelaryi mego męża. Nagle, bez zapukania wpadło trzech oficerów z czarnemi parolami, jeden porucznik (oberleutnat) i dwóch podporuczników (leutnautów) i wprost, bez przedstawienia się, bez wytłómaczenia, począł jeden z nich aroganckim tonem krzyczeć: „Gdzie jest mąż pani?“. Nie potrzebuję dodawać, że ja i dzieci moje ogromnie polękły się. Oficerowie chodzili po mieszkaniu, brząkając szablami, jak po kasarni. W całym domu nikogo nie było, prócz mnie i moich dzieci, z których jedno ma trzy lata, a jedno rok. Ton w jakim przemawiali do mnie oficerowie, był w wysokim stopniu obraźliwy, a kiedy nawet jeden z nich pozwolił sobie nazwać mnie kłamczynią, oburzona tym do żywego, kilkakrotnie powiedziałam mu — „Pan kłamiesz!“ Oficerowie wyszli, ale ponownie po kilku minutach wrócili i chcąc wywrzeć zemstę w jaknajbrutalniejszej formie, poczęli robić takie uwagi: „Może pani rozwódka? Może pani mąż ma inną kobietkę?“ i t. p. Naznęcawszy się do syta, poszli“.

Nadto piszą nam z Przemyśla: W sobotę ci sami trzej oficerowie, którzy byli w domu u żony dra Liebermana przyszli do kancelaryi adwokata dra Lindenbauma pytając się, gdzie tow. Lieberman się znajduje, przyczem jeden z nich odezwał się: „Den werden wir unschädlich machen!“ (tego uczynimy nieszkodliwym). Ma się więc tutaj do czynienia ze zorganizowanym terorem oficerów.

Samobójstwo. W nocy z niedzieli na poniedziałek odebrał sobie życie w jednym z hoteli lwowskich Maurycy Grudziński, buchalter Tow. Banku zaliczkowego, zażywszy znaczną dozę morfiny. W nocy podczas burzy, która szalała nad miastem, przyszedł on do hotelu i zażądał pokoju. Gdy nad ranem się nie pokazywał, służba zaczęła pukać do drzwi, a gdy nikt nię nie odzywał, zawezwano policyę, która drzwi wywaliła; Grudziński jednak już nie żył. Pozostawił on listy do córki i do rodziny, w których nie pisze o przyczynie swego samobójstwa, tylko zaznacza, że musiał sobie życie odebrać. Znaleziono przy nim 52 korony. Zmarły liczył lat 50.

Wilhelm Liebknecht zmarł.

Niewymownie bolesną wiadomość przyniósł nam następujący telegram:

Berlin, 7 sierpnia. **Dziś nad ranem o godz. 4 umarł tutaj Wilhelm Liebknecht, patryarcha międzynarodowego socyalizmu, wskutek ataku apoplektycznego w 76 roku życia.**

Wilhelm Liebknecht, jeden z największych i najwytrwalszych bojowników socyalizmu, umarł wczoraj dnia 7 sierpnia, o godzinie 4 nad ranem, wskutek ataku apopletycznego. Życie jego, to życie ciągłej walki i pracy, która nietylko dla niemieckich socyalistów, ale wogóle dla socyalizmu międzynarodowego wielkie miała znaczenie tak praktyczne, jak i teoretyczne. Z nim zeszedł do grobu wielki również przyjaciel Polaków i szermierz niepodległości naszej.

Wilhelm Liebknecht urodził się w Giessen dnia 29 marca 1826 r. Już jako student stał się socyalistą pod wpływem pism francuskich. W rewolucyi r. 1848 brał czynny udział. Wtrącony do więzienia, przesiedział w niem od września 1848 do maja 1849 r. Został on uwolniony wskutek ruchu w wojsku badeńskiem, do którego wstąpił jako prosty żołnierz. Służył pod wodzą Mierosławskiego. Skazany za udział w demonstracyi, uciekł do Francyi, a stąd do Szwajcaryi. W Genewie był Liebknecht prezydentem niemieckiego związku robotniczego. Jako taki zajął się gorliwie agitacyą wśród niemieckich robotników i starał się złączyć luźnie dotychczas istniejące organizacye robotnicze.

Chociaż usiłowania te czyniono jawnie i starano się jawnie o zwołanie ogólnego kongresu, władze szwajcarskie uwięziły Liebknechta. Po niedługiem więzieniu wydalono go z Szwajcaryi. Udał się do Londynu. Tutaj wstąpił do związku komunistów. Po rozłamie, jaki w tym związku nastąpił, przeszedł Liebknecht do frakcyi Marksa. W Anglii utrzymywał się z korespondencyi do pism niemieckich i był nauczycielem. Po amnestyi w r. 1862 wrócił do Niemiec. Odtąd zaczyna się żmudna praca Liebknechta w prasie, literaturze socyalistycznej i agitacyi. Kary i prześladowania spadały na niego ustawicznie, nie zdołały jednak złamać wiary i energii socyalistycznego bojownika. Od r. 1868 redagował „Demokratisches Wochenblatt“ w Lipsku.

Był on reprezentantem międzynarodówki w Niemczech. W r. 1869 założył wraz z Beblem socyalistyczną partyę robotniczą niemiecką; w następnym zaraz roku z powodu protestu przeciwko wojnie prusko-francuskiej oskarżony o zdradę stanu, przetrzymany w kilkumiesięcznem więzieniu śledczem, został w r. 1872 za to skazany na 2 lata fortecznego więzienia, które odsiedział w Hubertusburgu. Po zniesieniu stanu wyjątkowego przeciw socyalistom redagował w Berlinie „Vorwärts“.

Od r. 1867 zasiadał w parlamencie. Przed miesiącem jeszcze otrzymaliśmy od tego weterana socyalizmu list, który wraz z Jego portretem umieściliśmy w łamach „Naprzodu“.

Cześć Jego pamięci!

Telegraf i telefon.

Zjazd strażacki.

Lwów, 7 sierpnia. Wczorajszy drugi dzień zjazdu strażackiego rozpoczął p. Antoni Bahr z Białej, wygłoszeniem odczytu na temat: „Asbest i środki od ognia chroniące“. Na wniosek komisyi udzielono Radzie nadzorczej absolutoryum z czynności z ostatniego trzechlecia. Szczególne uznanie wyrażono sekretarzowi zarządu i redaktorowi „Przewodnika straży pożarnej“ p. Szczerbowskiemu, za jego skuteczną i pełną prawdziwego poświęcenia pracę. Następnie przyznano odznakę honorową 24 strażakom z Myślenic, którzy od r. 1873 należą do tamtejszej straży.

Po załatwieniu kilku administracyjnych spraw, przystąpiono do wyborów. Naczelnikiem zarządu wybrano ponownie księcia Adama Sapiehę, zastępcą dra Alfreda Zgórskiego, sekretarzem p. Rewakowicza. Członkami Rady wybrano: Antoniego Bahra, dra Ludwika Ćwiklicera, Brunona Hryniewicza, dra Ludwika Kowalskiego, dra Zygmunta Miczyńskiego i Władysława Mühlna.

Miejsca przyszłego zjazdu nie uchwalono; postanowiono tylko, że ma się odbyć w zachodniej Galicyi.

Przejście na starokatolicyzm.

Berno, (mor.), 7 sierpnia. We wsi morawskiej Schoenberg przeszło 87 osób na łono starokatolicyzmu po niedzielnem kazaniu staro-katolickiego proboszcza.

Samobójstwo sekretarza ambasady.

Wiedeń, 7 sierpnia. Wczoraj wieczór zastrzelił się drugi sekretarz tutejszej ambasady angielskiej sir Hugh Grosvener. Powody samobójstwa nie znane.

Cesarz Wilhelm znowu mówi.

Bielefeld (w Westfalii), 7 sierpnia. Z powodu poświęcenia pomnika księcia Fryderyka Wilhelma na Sparenbergu, wygłosił cesarz niemiecki mowę, w której wskazał, że wielki ten książe położył fundament pod gmach królestwa pruskiego, a tem samem i państwa niemieckiego. Dzieła takie są możliwe, bo każdy książę z Hohenzollernów ma tę świadomość, iż jest tylko namiestnikiem na ziemi i

zda znów sprawę wyższemu królowi. Może mnie będzie danem — mówił dalej cesarz — urzeczywistnić część jego marzenia. Drogę przez morze, którą on mógł zaledwie zaznaczyć, możemy teraz brać w wielkim zakresie, ponieważ mamy teraz zjednoczoną ojczyznę niemiecką. Jeżeli każdy swe zadanie pojmuje tak, jak on — czeka jeszcze tę ojczyznę wielka przyszłość.

Dżuma.

Hamburg, 7 sierpnia. Dnia 30 lipca znaleziono na skale nadbrzeżnej pewnego chorego człowieka, którego przewieziono do szpitala. Dnia 4 bm. okazały się już podejrzane objawy choroby. Wszystkie osoby, które się z nim stykały, oddzielono i umieszczono w odosobnionych barakach. — Badania wykazały, że powodem choroby są prawdopodobnie zarazki dżumy.

8-godzinny dzień roboczy w Norwegii.

Chrystyania, 7 sierpnia. Ośmiogodzinny dzień roboczy istniał już od pewnego czasu w niektórych pracowniach w Norwegii. Obecnie Storthing (izba posłów) uchwalił 8-godzinny dzień roboczy we wszystkich warsztatach państwowych.

Zamach na szacha perskiego.

Paryż, 7 sierpnia. Uwięziony anarchista Valette ma być uwolnionym, wedle doniesienia dzienników, z więzienia, nie zdołano mu bowiem udowodnić wspólnictwa, ani porozumiewania się z Salsonem.

Sułtan się boi zamachów.

Berlin, 7 sierpnia. Donoszą z Konstantynopola, że podczas obchodu Selamliku sułtan zabronił wstępu cudzoziemcom, nawet zaopatrzonym, jak to zwykle bywało, w karty wstępu przez swoje konsulaty. Oświadczono im, że jedynie na wyraźne polecenie konsulów mogą być dopuszczeni. Krok ten sułtana nie jest jakąś manifestacyą przeciw państwom europejskim, lecz wynikiem obawy po świeżych zamachach. Ta sama obawa spowodowała, że robotnikom włoskim, jadącym do Odessy dla budowania statków, nie pozwolono wylądować w Konstantynopolu, gdzie mieli się przesiąść na okręt rosyjski.

Rozruchy antysemickie.

Odessa, 7 sierpnia. Oficyalne sprawozdanie naczelnika miasta donosi: Od trzech dni panują w mieście wielkie niepokoje. Rozpoczęły się one zeszłej niedzieli bójką w sklepach tandety i przeniosły się do sklepów żydowskich. W nocy zburzono składy żydowskie. W poniedziałek wdarli się napastnicy do wnętrza miasta. We wszystkich składach, które nie zdołano na czas zamknąć, zniszczono drzwi i okna. Przed magazynami nie ostała się cało ani jedna lampa elektryczna. Również zniszczono zupełnie budki z wodą sodową. Tego dnia były wszystkie sklepy zamknięte. W nocy ponowiły się rozruchy na przedmieściach.

Po śmierci króla włoskiego.

Wiedeń, 7 sierpnia. Arcyksiążę Rainer i deputacya 28 pułku piechoty, którego król Humbert był właścicielem, udali się na pogrzeb do Rzymu.

Rzym, 7 sierpnia. Brat i szwagier Bresciego, oraz kilku aresztowanych anarchistów, zostaną dalej zatrzymani w więzieniu w Prato, albowiem wiedzieli o zamiarze zabicia króla.

Żona Bresciego w Belgii.

Bruksela, 7 sierpnie. Żona Bresciego przybyła z Ameryki do Europy i znajduje się obecnie w Antwerpii. Wobec jednego z dziennikarzy oświadczyła, że mąż jej zawsze objawiał charakter zdradliwy i nawet wśród anarchistów miał najgorszą reputacyę.

Badanie Luccheniego.

Genewa, 7 sierpnia. Generalny prokurator, doniósł wczoraj Luccheniemu, w nadziei, że wywoła tem jakie zeznania co do istniejącego spisku, o śmierci króla Humberta. Luccheni nie dał się jednak nakłonić do podania jakichkolwiek wiadomości o spisku.

Parlament włoski.

Rzym, 7 sierpnia. Izba poselska odbyła wczoraj posiedzenie żałobne z okazyi śmierci króla Humberta. Sala i galerye były przepełnione. Fotel prezydyalny, ławy ministrów i trybuny były przybrane żałobnie. Na galeryi pojawiło się wiele pań w żałobie. Na posiedzenie przybyli ministrowie w komplecie.

Prezydent Villa otwarł posiedzenie o godz. 2 minut 35 popoł. Wszyscy deputowani, także należący do skrajnej lewicy, wysłuchali stojąco mowy prezydenta, poświęconej pamięci zmarłego króla Humberta.

Następnie przemówił prezydent ministrów Saracco. Po odczytaniu depesz kondolencyjnych od zagranicznych parlamentów, przedłożono wnioski co do uczczenia pamięci zmarłego króla i adresy kondolencyjne, oraz wniosek o wystawienie pomnika Humbertowi.

Pos. Turati złożył imieniem socyalistów oświadczenie, w którem protestuje przeciw zamordowaniu króla Humberta, gdyż każdy ma prawo do życia i polityczne morderstwo nie jest pożyteczne.

Pos. Pantano odczytuje imieniem republikanów podobne oświadczenie, które opiewa, że i ci przyłączają się szczerze do żałoby.

Podczas tego oświadczenia dały się słyszeć okrzyki: „Łzy krokodyle.“

Pantano woła: My nie spekulujemy tak jak wy na zbrodnię! (Długotrwały hałas). Pantano pomimo wezwania prezydenta nie chce cofnąć swych słow, wskutek czego hałas trwa dalej. Gdy Pantano skończył odczytywać, powrócił spokój.

Prezydent gabinetu Saracco przyłączył się do postawionych wniosków, które następnie wśród hucznych oklasków przyjęto wszystkimi głosami z wyjątkiem głosów skrajnej lewicy.

Prezydent zaprosił posłów do wzięcia udziału w pogrzebie króla i zawiadomił, że król Wiktor Emanuel złoży w sobotę w pałacu senatorskim w obecności członków obu Izb przysięgę na konstytucyę.

Rzym, 7 sierpnia. Senat zatwierdził uchwały Izby poselskiej.

Pochwalanie morderstwa.

Wiedeń, 7 sierpnia. Wczoraj odbyła się tu przed trybunałem orzekającym rozprawa przeciw trzem robotnikom (2 Włochom i 1 Węgrowi) o to, że zamordowanie króla włoskiego pochwalali. Parobek Varga (lat 31) został skazany na 18 miesięcy ciężkiego więzienia, wyrobnik Savioli (lat 21) na 4 miesiące aresztu, a robotnik Vogrig (lat 27) na 5 miesięcy aresztu. Rozprawę prowadził znany wiceprezydent Holzinger.

Wojna w Chinach.

Bruksela, 7 sierpnia. Jednobrzmiące depesze z Szanghai i Tien-tsin donoszą o rozpoczęciu marszu wojsk zjednoczonych na Pekin. 15.000 Japończyków posuwa się pospiesznym marszem i dotrze do Pekinu najpóźniej d. 10 sierpnia.

Petersburg, 7 sierpnia. Z Chabarowska donoszą pod datą 3 bm., że przybyło tam parowcami mnóstwo urzędników i funkcyonaryuszów kolei razem z rodzinami, w liczbie około 6.000, chroniąc się przed Chińczykami. Jest między nimi około 44 rannych. Generał-gubernator zarządził umieszczenie i wiktowanie ich. Przeznaczono 5.000 rubli na baraki i szpital dla nich. Chorych i rannych umieszczono tymczasem w wojskowych lazaretach.

Londyn, 7 sierpnia. Brodrick, sekretarz parlamentu, odczytał w Izbie gmin telegram Czung-li-yamenu z 30 lipca, donoszący, że wszyscy posłowie są żywi i otrzymują żywność i są z władzami chińskiemi w przyjaznych stosunkach, a rokowania w sprawie przewiezienia ich do Tientsinu są już na ukończeniu. Nadto odczytał Brodrick depeszę konsula angielskiego z Tientsinu, donoszącą, że 4 b. m. nastąpił wymarsz armii sprzymierzonej do Pekinu.

Londyn, 7 sierpnia. Z Szanghaju nadeszła depesza konsula angielskiego pod datą 5 b. m., że wydany przez Taotaj Szeng edykt, stwierdza, iż cudzoziemscy handlarze i misyonarze nie wywołali zaburzeń na północy. Szeng poleca bronić Chińczyków-chrześcian przed napadami.

Londyn, 7 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Simli, że czwarta indyjska brygada otrzymała rozkaz udania się do Chin.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Pierwsze stowarzyszenie wytwórcze

Robotników szewskich we Lwowie

poleca swój skład i pracownię obuwia pod firmą:

„UDZIAŁOWA PRACOWNIA OBUWIA“

we Lwowie, ul. Kopernika l. 12.

Zamówienia uskuteczniają się w najkrótszym czasie wedle najnowszych fasonów, z materyałów krajowych i zagranicznych, **po najumiarkowańszej cenie. Z prowincyi** przyjmują się zamówienia za nadesłaniem starego bucika lub miary.

129 **Dyrekcya „Udziałowej pracowni obuwia“.**

Józef Schmindling

SKŁAD TOWARÓW ŻELAZNYCH i NORYMBERSKICH

w Krakowie, Grodzka 15

poleca po cenach fabrycznych

Naczynia kuchenne i **domowe.**
Narzędzia rzemieślnicze.
Okucia budowlane.
Noże, widelce, łyżki z alpaki i innych metali. 121

Brzytwy, scyzoryki z fabryk angielskich.
Wagi, młynki do kawy, maszynki do mięsa i t. p.
Cerata, linoleum i w. i.

Wyłączny skład automatycznych samotrzasków do drzwi **„Meteor“.**

Wszelkie losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy, dopłacamy do pełnej wartości kursowej i te same losy odsprzedajemy na małe raty miesięczne. Ciągnienie we wrześniu: Losy węg. czerwonego krzyża (na raty kor. 24·—). Losy bazylika (na raty kor. 15·50). Losy serbskie (na raty kor. 12·—). Prawo gry po złożeniu pierwszej raty (począwszy od kor. 2·— miesięcznie).

Dom bankowy i kantor wymiany

WIKTOR CHAJES i Sp., Lwów, Sykstuska l. 8.

Kupno i sprzedaż efektów, losów i monet.

Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą. 127

KSIĘGARNIA

POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

Administracya

„PRZEDŚWITU“ i SWIATŁA“.

Ekspedycya zagraniczna:

„Robotnika“, „Górnika“ i „Arbajtera“.

Wysyła katalogi i udziela wszelkich informacyi w zakresie księgarskim **darmo.**

Dostarcza **wszelkich** książek w języku polskim, rosyjskim, niemieckim, francuskim i angielskim, zwłaszcza poleca niemieckie wydawnictwa socyalistycznej firmy: J. H. W. Dietz Nachf. w Sztuttgardzie.

Poleca swe usługi bibliotekom towarzystw robotniczych i młodzieży. ☞ Na żądanie układa biblioteki dla towarzystw robotniczych. 18 13

Adres: JÓZEF KANIOWSKI, 67 Colworth Road, Leytonstone, London N. E.

Ważne

dla pp. restauratorów i wyszynkujących piwo!

Pierwszy krakowski

skład fabryczny aparatów do wyszynku piwa zapomocą powietrza i kwasu węglowego

Karola Szwarca

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej l. 32

poleca swoje pierwszorzędne wyroby po cenach umiarkowanych. 117



Ilustrowany CENNIK Przyborów do rybołowstwa

60 rozsyła darmo i opłatnie

MAGAZYN UNIWERSALNY

firmy:

ROMAN DROBNER KRAKÓW

(Wyłączne zastępstwo fabryk angielskich).

Nowość: Polski podręcznik do rybołowstwa Prof. I. Rozwadowskiego.

Korespondencyjne Karty ilustrowane „Naprzodu“

Wyszła świeżo serya pierwsza:

1. **Pierwsi posłowie socyalno-demokratyczni w austryackim parlamencie** (grupa fotografij z podpisami i podobizną gmachu parlamentu)
2. **„Marsylianka“** słynny obraz rewolucyjny Gustawa Dore'go.
3. **„Wolność“** (walka na barykadach), słynny obraz rewolucyjny Delacroix.
4. **Codzienny „Naprzód“** (fotografia pierwszej strony majowego numeru codziennego „Naprzodu“ z ryciną Waltera Crane i artykułem „Święto pracy“).

Cena pojedynczej kartki **6 hal.** Cena 50 kart K. 2·50, 100 kart K. 4·—.

Do nabycia w Administracyi „Naprzodu“

Kraków, Bracka 15.

„WOLA“

organ rusko-ukraińskiej socyalnej demokracyi

wychodzi we Lwowie

1 i 15 każdego miesiąca.

Prenumerata roczna 3 korony, półrocznie 1 kor. 50 hal. — Kto chce mieć kompletny rocznik, raczy nadesłać całoroczną prenumeratę.

108 Adres redakcyi i administracyi: 1—?

Lwów, ulica Lindego l. 8 (parter).

Gazeta chłopska

PRAWO LUDU

Organ partyi socyalno-demokratycznej wychodzi w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca.

Wyszedł już numer 15.

Prenumerata (łącznie z przesyłką pocztową) roczna 2 kor., półroczna 1 kor. (kwartalnej się nie przyjmuje). Numer pojedynczy 12 h.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Kraków, ul. Bracka 15.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).